Nr. 259. Kraków, czwartek 16 września 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Przyjaciele reformy wyborczej.

Przed zbliżającym się sejmem odzywają się ze wszystkich stron głosy, żądające reformy wyborczej do sejmu. Narodowi demokraci, krakowscy demokraci, ludowcy, klerykali, wydający „Głos narodu", a także z pewnością Rusini i postępowi żydzi. Że klasa robotnicza uważa reformę wyborczą za konieczną, dowodzić nie trzeba, zwłaszcza wobec olbrzymich robotniczych demonstracyj przed sejmem.

Któż jest przeciwny? Nikt inny — wedle zapewnień namiętnych przyjaciół reformy — jak tylko szlachta galicyjska. Dwa tysiące rodzin ma więc trzymać w szachu cały kraj ośmio-milionowy? Garść bankrutów politycznych miałaby stać na zawadzie woli obu narodów?

Nie zdaje się to nam możliwem. Jeżeli sejmowa reforma wyborcza nie staje się rzeczywistością, winni temu także i jej „przyjaciele"...

Wszyscy oni czują nędzę i upadek sejmu galicyjskiego, wszyscy narzekają i lamentują, ale żaden z nich nie chce o reformę walczyć!

Tamtego roku zdradził ją najhaniebniej Stapiński, a tego roku znowu o nią woła. A inni przyjęli zwinięcie tej sprawy z całym spokojem. W dusznej atmosferze sejmowej, wśród szalonego przebiczowywania mnóstwa formalistycznych drobiazgów, utopili przyjaciele reformę wyborczą na to, aby dziś przed sejmem znowu jej wzywać i na sejmie znowu utopić.

Trudnoż na Boga! żądać, aby sama szlachta zaczęła domagać się reformy wyborczej... Kto jej chce, ten przecież coś dla niej zrobić musi, bo inaczej trzeba wątpić wprost w uczciwość tych wszystkich gorących zapewnień, że się reformy wyborczej pragnie.

Wszak ludowcy, demokraci, Rusini i żydzi mają w dzisiejszym sejmie trochę mniej, niż połowę głosów, a 70 posłów, mających poparcie całego kraju, to byłaby potęga, gdyby — gdyby te wszystkie zjazdy, uchwały i rezolucye nie były znaną, smutną, galicyjską komedyą i niczem więcej.

Papier gazet jest cierpliwy, a rezolucye „postępowe" są tańsze od barszczu, więc nie możemy ich brać na seryo tak długo, dopóki nie zobaczymy walki o reformę w samym sejmie. Jeżeli niektórzy mówią o kompromisach w tej sprawie, to i do żadnych kompromisów bez walki przyjść nie może i nie przyjdzie.

Słów chyba dość już słyszano w tym kraju mieszczańskiego niedołęstwa.

Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.

II.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum i wybraniu komisyi mandatowej i rozjemczej, odbyła się krótka dyskusya formalna nad porządkiem dziennym. Przeciw wnioskowi wyodrębnienia sprawy reformy skarbowej do osobnego punktu obrad przemawiało kilku posłów; wniosek też ten odrzucono i jednomyślnie przyjęto porządek dzienny, proponowany przez zarząd.

Pierwszy dzień obrad.

Właściwe otwarcie kongresu nastąpiło w poniedziałek 13 b. m.

Tow. Singer, otwierając posiedzenie, powitał przedstawicieli zagranicznych partyj socyalistycznych, poczem ci ostatni zabierali kolejno głos. Zasługuje na uwagę przemówienie tow. posła Beera, reprezentanta austryackiej socyalnej demokracyi, który podkreślił, że socyaliści w Austryi wielką wagę przywiązują do utrzymania święta majowego. Powiedział też kilka gorących słów przeciw zbytniej trzeźwości i o potrzebie zespolenia w ruchu robotniczym solidarności z zapałem. W imieniu czeskiej socyalnej demokracyi przemówił tow. Nemec, a po nim — przedstawiciel południowo-słowiańskich socyalistów i przedstawicielka żydowskiego „Bundu".

Następnie przewodniczący odczytał telegram powitalny, który nadszedł od szwedzkiej socyalnej demokracyi i zarazem oznajmił, że zarząd postanowił, oprócz już wysłanych 20.000 marek, przeznaczyć jeszcze 30.000 marek na poparcie strejku szwedzkiego. (Te kwoty wyasygnowane zostały przez zarząd partyi niemieckiej zupełnie niezależnie od przeszło 600.000 marek, zebranych drogą dobrowolnych składek przez związki robotnicze).

Sprawozdanie zarządu polegało jedynie na uzupełnieniu drukowanego sprawozdania. Tow. Molkenbuhr podkreślił, że uchwała kongresu norymberskiego o zjednoczeniu t. zw. lokalnych organizacyj zawodowych ze związkami centralnymi wydała dobre owoce. Ruch wśród robotników młodocianych poczynił znaczne postępy. Zwracając się do sytuacyi politycznej, wskazał referent, że agitacya partyjna przeciw reformie skarbowej i blokowi wódczanemu była prowadzona z całą energią. Głównem zadaniem partyi jest teraz przeciwdziałanie centrum katolickiemu.

Co do frakcyjnych sporów w partyi, sądzi referent, że jakkolwiek są one nieuniknione, przecież niebezpieczeństwa nie przedstawiają. Obie strony ożywione są jednem uczuciem, że tylko w jedności proletaryatu jest rękojmia zwycięstwa nad wrogami. Ważniejszą jest sprawa przygodnych „sympatyków", których do socyalnej demokracyi zapędziło jedynie niezadowolenie ze stronnictw burżuazyjnych. Tych może partya stracić, ale za to wszystkich powinna użyć wysiłków, by zdobyć te warstwy robotnicze, które dotąd stoją za agraryuszami. Specyalne warunki społeczno-polityczne Niemiec sprawiają, że pomimo rozwoju kapitalizmu znaczna część proletaryatu idzie za hasłami konserwatystów, że blok agraryuszowsko klerykalny ma za sobą znacznie więcej robotników, niż demokracya mieszczańska. Dotyczy to zwłaszcza proletaryatu rolnego, który znajduje się w bezpośredniej zależności od agraryuszów, największych jego wrogów. Tymczasem dyktatura agraryuszów musi być w Niemczech złamana, a może być złamana jedynie przez proletaryat. Nowa Hanza wielkich kapitalistów nigdy w Niemczech potęgą polityczną się nie stanie. Obecny stan organizacyi socyalistycznej daje nadzieję coraz wspanialszego rozwoju i niezawodnego zwycięstwa.

Po uzupełnieniu sprawozdania kasowego przez tow. Gerischa i referacie komisyi rewizyjnej, odbyła się krótka dyskusya, po której miało nastąpić sprawozdanie frakcyi parlamentarnej. Ale ponieważ tow. Ledebour skutkiem niedyspozycyi prosił o odroczenie swego referatu do następnego dnia, więc przystąpiono do poszczególnych wniosków w sprawie akcyi partyjnej.

Tow. Liebknecht uzasadniał wniosek o potrzebie żywszego zajęcia się ruchem socyalistycznym wśród młodzieży. Dotąd ruch ten jest jeszcze bardzo słaby. Pismo partyjne dla młodzieży rozchodzi się zaledwie w 30.000 egzemplarzy, gdy tymczasem zdobyć trzeba setki tysięcy zwolenników. A jakkolwiek niezbędny kontakt między organizacyami młodzieży a związkami zawodowymi poczynił duże postępy, trzeba jednak przyznać, że partya mniej czyni dla zrzeszenia i uświadomienia podrastających pokoleń, niż to po swojemu czynią wrogowie socyalizmu, a zwłaszcza klerykałowie a nawet rząd. Stwarzają oni wspaniałe domy dla młodzieży, rozporządzające wielkimi funduszami. Do tego przyłącza się popierana przez kościół agitacya klerykalna wśród żołnierzy i marynarzy, stwarzanie dla nich czytelń, organizowanie odczytów i t. d. Jeżeli poza tem uwzględnić militarystyczną agitacyę w szkołach i powoływanie do życia wprost żółtych, antysocyalistycznych organizacyj wśród młodzieży, to łatwo stanie się zrozumiałem, jaką energię winna rozwinąć partya, by tak niebezpiecznej akcyi naszych wrogów przeciwdziałać. Towarzysze winni zrozumieć, że pozyskanie młodzieży jest najważniejszym warunkiem przyszłości partyi i ruchu.

W dyskusyi cały szereg mowców zsolidaryzował się z tow. Liebknechtem, przyczem jedni słusznie nazywali ruch wśród młodzieży praktycznym antymilitaryzmem, a inni nawoływali głównie do uświadamiania młodziczy o ustroju państwowym dla przeciwdziałania militarystyczno-monarchicznym tendencyom współczesnej szkoły. Wszyscy jasno zdawali sobie sprawę z trudności, które wynikają zarówno z braku odpowiednich pisarzy i agitatorów dla młodzieży, jakoteż z przeszkód, stawianych tej akcyi przez ustawę o stowarzyszeniach, i dlatego przekazano postawione wnioski centralnej komisyi dla pracy oświatowej wśród młodzieży.

Sytuacya strejkowa w zagłębiu chrzanowskiem.

Gdy dnia 16 sierpnia wybuchł strejk w Sierszy całkiem nieprzygotowany, który był tylko wyrazem ogromnego rozgoryczenia pracujących górników, to strejk ten uważano jako ferment do zużytkowania ze strony politycznych macherów, aby ujarzmić jeszcze ciemnych górników i zniszczyć zupełnie myśli o ornizacyi w „Unii górniczej", która coraz bardziej między górnikami się rozwija. Przedsiębiorcy, przyzwyczajeni do potulności swych biednych górników, byli mocno przekonani, że strejk tego rodzaju zostanie po kilkudniowem bezrobociu zakończony zupełnem fiaskiem walczących.

Po 4 tygodniowym strejku przekonują się tak politycy, jak i przedsiębiorcy, że zostali zawiedzeni w swych nadziejach. Gdy w początkach walki wołano przez różnych Koźlików, Sikorów i Żelaznych „solidarność górą!", a „Unia" przez tow. Bonczka radziła dnia 22 sierpnia strejk zakończyć z przyjęciem otrzymanych wówczas całkiem skromnych ustępstw — to gazety wrogie „Unii" napadały na socyalistów i „Unię górniczą", stawiając ją w oczach publiczności nieznającej położenia i warunków górniczych, jako „zdradziecką instytucyę", chcącą krzywdzić biednych górników. Tow. Bonczek, jako sekretarz „Unii górniczej" i jako facho-

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

24)

Nie mieliśmy wiele czasu na przyglądanie się temu widowisku, bo na nasz widok psy zaprzestały wspinać się na skałę i z warczeniem rzuciły się na mnie i Rubena. Jedna z bestyj, z rozwartą paszczą, jarzącemi się oczyma i białymi kłami, połyskującymi w świetle księżyca, skoczyła do gardła memu koniowi, lecz przywitałem ją cięciem miecza tak potężnem, że rozpłatałem na dwoje otwarty pysk, i zwierzę wnet poczęło się tarzać i wić w kałuży czarnej posoki, Ruben tymczasem spiął konia i posunął się sam na spotkanie swego przeciwnika. Lecz biedne, zmordowane bydlę cofnęło się na widok dzikiego psa i stanęło raptownie, zrzucając niedoświadczonego jeźdźca w samą prawie paszczę srogiej bestyi. I mogłoby być źle z Rubenem, gdyby był pozostawiony własnym siłom; może udałoby mu się w najlepszym razie przez krótki czas utrzymać kły zwierzęcia w należnej odległości od swego gardła. Lecz ja widząc co mu grozi, wyjąłem pozostały pistolet i strzeliłem zbliska w bok psa. Z ostatnim rykiem wściekłości i bólu zwierzę ścisnęło potężne szczęki w dzikim skurczu i wolno zwaliło się na bok. Wówczas Ruben wydostał z pod martwego cielska, potłuczony i podrapany, lecz bez poważniejszych obrażeń.

— Winienem ci życie, Michale — rzekł z wdzięcznością. — Może dożyję sposobności, że ci tem samem odpłacę.

— A ja zawdzięczam życie wam obu — odezwał się Saxon, złażąc ze swej niedostępnej twierdzy. — Płacę też swoje długi, złe czy dobre. Mogłem był siedzieć tam, dopókibym nie zjadł własnych butów, i nie doczekać się na ustąpienie tych bestyj. Niech mię kule biją! co za herkulesowskie cięcie! Łeb rozwalony na dwie połowy tak grzecznie, że i jabłkaby równiej nie rozkrajał. Nic dziwnego, że psy szły za moim śladem, bo zostawiłem w gospodzie popręg i swoją chustkę, więc dano im na węch i mnie i Chloe.

— A gdzież jest Chloe? — spytałem.

— Chloe sama musiała sobie radzić, jak mogła. Kiedy psy już mię dopędzały, dałem ognia z obu pistoletów, ale że to w pędzie niezręcznie, więc chybiłem. Już mi wtedy śmierć do oczu stanęła i jąłem Bogu ducha polecać, bo rapir w takich okazyach mniej wart od tęgiego kija, a nabić powtórnie pistoletów nie miałem czasu. Aż tu dopiero dojrzałem ten kamień i zaraz sobie pomyślałem, że nie po co innego nasi barbarzyńscy pradziadowie go postawili, jeno by dać schronienie zacnym kawalerom przed tak nikczemnym i parszywym wrogiem, jak ten, co nas oprymował. Wdrapałem się tedy na kamień, nie namyślając się wiele — ba! musiałem wydzierać pięty z gardzieli najbliższej bestyi, która już mię jęła tarmosić i ściągnęłaby na ziemię bez pochyby, gdyby nie to, że moje ostrogi wydały jej się za twardym kąskiem do strawienia. Ale pewno jedna z moich kul trafiła.

Mówiąc to, skrzesał ognia i począł świecić do zabitych psów; obejrzał uważnie najprzód tego, który mnie atakował, a potem bestyę, z której kłów uratowałem Rubena, i zatrzymał się zdziwiony.

— Któż to tak podziurawił go, jak sito? — zawołał. — Czem waść nabijasz pistolety, panie Michale?

— Ołowianemi kulami.

— Widziałżeś kiedy, żeby ołowiane kule porobiły tyle dziur? A to co jest? Dalibóg, szyjka od flaszki tkwi w boku bestyi!

— Ach, teraz rozumiem! — zawołałem. — Matka włożyła mi przed odjazdem flaszeczkę eliksiru Daffy'ego do lufy pistoletu... Ceni ona wielce ten eliksir, jako skuteczną dryakiew na wszelkie uszkodzenia ciała...

— A ty zabiłeś nim psa! — przerwał Ruben. — No, no! Gdyby się dowiedziano o tej przygodzie „Pod snopem", dopieroby się pokładano od śmiechu! Uratować swe życie eliksirem Daffy'ego, strzelając nim do psa!

— Ale kula była swoją drogą, chociaż dałbym głowę za to, że w opowiadaniach opuszczą ten szczegół. Szczęście, że nie rozerwało pistoletu. Co waść proponujesz czynić teraz, mości panie Saxon?

— Co? Odszukać moją kobyłę, jeśli się da — odrzekł rycerz z rzemiosła. — Chociaż na tej równinie i pociemku będzie tak trudno ją znaleźć, jak pludry szkockie, albo nikczemny rym w Hudibras'ie.

— Koń Rubena nie może już ruszać nogami — zauważyłem. — Ale czy mnie wzrok myli, czy naprawdę widzę tam jakieś światełko.

— Błędny ognik — odrzekł Saxon.

Ów „ignis fatuus", co łudzi
I na bezdroża wodzi ludzi.

Ale, jeśli mam powiedzieć prawdę, to ten ognik pali się równo i jasno, jak gdyby pochodził od świecy, pochodni, kaganka lub jakiegoś innego ludzkiego narzędzia.

— Gdzie światło, tam i życie — zawołał Ruben. — Podejdźmy i obaczmy, czy nie będzie dla nas jakich widoków na nocleg.

— Hm, to światło nie może mieć nic wspólnego z królewskimi dragonami, którym bodaj kat świecił — rzekł Saxon. — Zachodzę jednak w głowę, skąd oni mogli się dowiedzieć, kim naprawdę jesteśmy. A może ów szalony podchorąży pod pozorem obrazy chorągwi podburzył przeciw nam starszyznę i namówił do wysłania pościgu. Gdybym go tak spotkał drugi raz, nie uszedłby mi cało. Poprowadźcie swoje konie i pójdziemy razem zbadać, co to za światło, bo innego celu teraz i tak nie mamy.

Skierowaliśmy się tedy przez bagnistą równinę ku migotliwemu światełku, gubiąc się po drodze w domysłach, skąd ono mogło pochodzić. Jeśliby to miała być siedziba ludzka, to co za człowiek mieszkał w tem pustkowiu, leżącem nietylko w samem sercu dzikiej, bezludnej równiny, lecz ponadto odległem od wszelkich dróg? Było widocznem, że żadna ludzka istota nie zapuszczała się nigdy w to odludzie, chyba że przypędziły ją takie niezwykłe przygody, jak nas.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wiec nietylko górnictwa, lecz jako urzędnik instytucyi, która wszystko możliwe ofiaruje dla swych członków dla polepszenia ich bytu, opierał swe wywody na praktyce i na przykładach tylu przeżytych strejków w rewirze ostrawsko-karwińskim.

Obecnie, po 4 tygodniowym strejku, daje się dopiero widzieć różnica między taktyką „Unii“, a taktyką rozmaitych organizacyj narodowo-klerykalnych. Różnice te spostrzegają coraz bardziej i górnicy stojący poza „Unią“, którzy teraz mówią, że 22 sierpnia trzeba było usłuchać Bonczka, a pędzić Koźlika. Lecz wtenczas Koźlik i jego koledzy byli „przyjacielami“ górników, a Bonczek i Kowalski stali jako „zdrajcy strejku“.

Teraz górnicy widzą się opuszczonymi przez Koźlików, którzy chętnie radziliby podjąć pracę, gdyby tylko mogli na tyle odwagi się zdobyć i z propozycyą tą wystąpić przed górnikami, bo „Unia“ czyni wszelkie możliwe starania do podtrzymania strejku i zakończenia go w drodze pertraktacyi na korzyść górników.

Widząc ten zapał strejkowy, narodowi demokraci, coraz bardziej wrogo przyjmowani przez górników, zwołują zgromadzenia w sprawie reformy sejmowej, jak to miało miejsce w niedzielę 12 b. m. w Wodnej. Zamiast goić rany, wyżłobione rozmyślnie wywołanym strejkiem, podsycanym przez niepoczytalnych prowodyrów narodowych, chcą obecnie dać zrozpaczonym górnikom siekierę do ręki, by rzucili się na księżyc i zapomnieli o swej walce rozpaczliwej.

Nawet władze nie dopuszczają do takich błazeństw, natomiast pozwalają na odbycie w tem samem miejscu zgromadzenia strejkowego, na którem tow. Bonczek i dr Drobner scharakteryzowali obłudę narodowej mafii, która interes robotnika chce związać z interesem kapitalistów, co nigdy nie będzie możliwe. Z przebiegu tego zgromadzenia byli górnicy bardzo zadowoleni.

* * *

Pod szybem „Artura“ w Sierszy odbyło się we wtorek 14 b. m. zgromadzenie strejkowe. Przedtem jednak toczyły się pertraktacye z dyrektorem p. Schimitzkiem, w których wzięli udział tow. Daszyński, sekretarz „Unii“ tow. Bonczek i dziewięciu delegatów z Sierszy, Krza i Tenczynka.

Po godzinnej rozmowie stanęło na tem, że dyrekcya żadnych ustępstw co do podwyżki płacy nie czyni.

Z tem udali się delegaci do zgromadzenia, które czekało w cieniu bliskiego lasu. Po przemówieniach tow. Daszyńskiego, Bonczka i Kowalskiego zarządził tow. Daszyński głosowanie nad tem, czy strejk ma trwać dalej. Wszyscy jednogłośnie oświadczyli się za dalszem trwaniem strejku, nikt nie był za pójściem do pracy.

Położenie więc nie zmieniło się i nadal.

Z zachodnich kresów.

Morawska Ostrawa, 13 września.

Wśród organizacyj naszych politycznych na Śląsku wybijają się na pierwszy plan tuż na pograniczu morawskiem leżące Michałkowice, sławne ową martyrologią dzieci polskiej szkoły.

Uświadomienie w każdym kierunku robi tam ogromne postępy. Mocno tam stoi organizacya zawodowa, pięknie się rozwija organizacya polityczna, coraz więcej zwolenniczek pozyskuje organizacya kobiet, zaczyna rozkwitać ruch kulturalny, wre gorąca walka o polską szkołę.

Każdego z nas, agitatorów, uciecha zbiera, kiedy wyznaczone ma zgromadzenie w Michałkowicach, bo wie, że znajdzie tam salę pełną, pełnych gorący i zrozumienie.

Podobnie było ubiegłej niedzieli. Ostatnia to niedziela przed zapisami szkolnymi i ostatnie zgromadzenie szkolne. Trzy zgromadzenia odbywały się w ten dzień w Michałkowicach. Kilku czeskich szowinistów — tych katów polskich dzieci — i kilku renegatów polskich (bo i tacy tu są), zwołali poufne zgromadzenie przed południem, na którem oczerniali polską szkołę i dowodzili wyższości szkoły czeskiej. Po południu odbywały się równocześnie dwa zgromadzenia, czeskie i polskie. Na czeskiem, zwołanem przez czeską socyalistyczną organizacyę, miał referować jeden z czeskich towarzyszów, ponieważ się jednak nie stawił, objął referat czeski „inteligent“, akademik, który niesłychane oszczerstwa rzucał na ruch polski i polską szkołę. Młodzieniec ten jednak o tyle się przeliczył, że nie wiedział, że się znalazł wobec ogromnej większości polskich uświadomionych robotników, którzy nietylko potrafili zapełnić po brzegi salę na równoczesnem własnem zgromadzeniu, ale także w pokaźnej liczbie pójść przysłuchać się wywodom czeskiego mowcy.

Pozwolono mu jednak wygadać się; gdy jednak nasi towarzysze zabrali głos do odpowiedzi i sprostowań, to gromadka czeskich nauczycieli i t. zw. „inteligencyi“ taki wszczynała krzyk i hałas, że niepodobna było słów ich usłyszeć, aż wreszcie znalazł się na sali uczciwy człowiek, a był nim robotnik, czeski socyalista, który należycie oświetlił stanowisko wstrętne czeskich szowinistów, a wystąpienie referenta nazwał barbarzyńskiem.

Najlepszy znów dowód, że spory narodowościowe dadzą się wyrównać jedynie przez uczciwe tłumaczenie naszego programu.

Za to zgromadzenie, zwołane przez miejscowy nasz komitet, pełne było pogody i wesela, jakie daje słuszność sprawy i pewność zwycięstwa. Referentów tow. dra Seidla z Morawskiej Ostrawy i tow. dra Krzysztonia z Krakowa, owacyjnie oklaskami powitało zgromadzenie. Dr Seidl w wyczerpującym referacie wykazywał potrzebę oświaty, nauki, dobrego szkolnictwa. Dowodził, jak wszelki ucisk ekonomiczny, polityczny i narodowy ma swojego najmocniejszego sprzymierzeńca w ciemnocie mas robotniczych. Krytykując całe szkolnictwo austryackie, wykazywał, jak pierwszym początkiem poprawy tego systemu szkolnego, jaki na Śląsku panuje, jest unarodowienie szkoły ludowej, aby każde dziecko chodziło do szkoły z ojczystym językiem wykładowym.

Dr Krzysztoń nawiązał piękne przemówienie swoje do uroczystości Słowackiego, do „roku Słowackiego“. Budził entuzyazm na sali, kiedy powoływał się na wielkie hasła Słowackiego, które mają naród odrodzić i udoskonalić. Łzy stawały w oczach wielu, kiedy malował obraz przyszłej Polski, wielkiej Polski ludowej, Polski bez ucisku szlachty i kleru, dającej dzieciom swoim zamiast dzisiejszej nędzy — chleb, dostatek i swobodę. Cała sala łączyła się w okrzyku potępienia, kiedy piętnował tych zdrajców polskiego proletaryatu, podkopujących powagę i znaczenie polskiej szkoły, którzy dziś jeszcze posyłają dzieci swoje do szkół obcych. Gorsi oni od tych zdrajców, łamistrejków, bo podkopują przyszłość polskiego proletaryatu, opóźniają godzinę, w której zajaśnieje wolność i swoboda dla mas robotniczych.

Po kilku jeszcze przemówieniach naszych towarzyszów zakończono zgromadzenie okrzykiem na cześć oswobodzenia z kajdan ciała i ducha robotnika polskiego i na cześć szkoły polskiej.

Przegląd polityczny.

Nowy plan finansowy rządu. Na porządku dziennym odbywających się obecnie narad ministeryalnych znajduje się też plan finansowy, do którego dr Biliński — po upadku projektu podatku od piwa — musi wprowadzić różne zmiany. Nowy plan będzie miał za podstawę, że sanacya finansów krajowych na razie nie nastąpi przy bezpośredniem współdziałaniu państwa. Krajom pozostanie podatek od piwa, który będą mogły podwyższyć, a równocześnie daną im będzie możność zaprowadzenia na rzecz swych budżetów podatku od przyrostu wartości.

Przez wypuszczenie finansów krajowych ze swej opieki zapotrzebowanie ministra skarbu zmniejszyło się, a głównem jego zadaniem stało się uzyskać takie źródła dochodu, które dałyby państwu natychmiast nowe miliony. Z tego też powodu nie można teraz myśleć o zaprowadzeniu monopolu na zapałki, gdyż to wymaga dłuższych przygotowań; plan tego podatku zostanie urzeczywistniony dopiero w przyszłości.

Natomiast podatek osobisto-dochodowy, który w najwyższych stopniach miał być podwyższony na 6%, zostanie podwyższony na 8 i więcej procent, gdyby rada ministrów nie przyjęła jakiegokolwiek innego projektu podatkowego.

Dalej ma być wprowadzony podatek na wody mineralne; oprócz tego zamierza rząd podwyższyć ceny tytoniu, co jest dla niego o tyle wygodnem, że może to zrobić w drodze administracyjnej, bez odniesienia się do parlamentu.

Setki milionów na marynarkę. Budżet marynarki austryackiej na r. 1910 obejmować będzie oprócz rat na budujące się już okręty nowe raty na budowę 3 „Dreadnought'ów“, których koszt obliczono na 56 do 58 milionów koron za jeden. Budowa ta ma być przeprowadzoną do r. 1913. Oprócz tego komenda marynarki żąda w „zwyczajnym“ budżecie 50 do 60 milionów, a w „nadzwyczajnym“ 10 do 15 milionów, tak że cały wydatek na r. 1910, obejmujący nowe 3 okręty oraz normalne wydatki, obliczony jest na 120 do 130 milionów koron.

Tygodnik socyalistyczny w Turcyi. Dzięki przewrotowi konstytucyjnemu w Turcyi zaczyna się tam rozwijać jawny ruch socyalistyczny. W Macedonii istnieje już federacya socyalistyczna i 29 sierpnia wydała Nr. 1 swego organu, który będzie pismem tygodniowem. We wstępnym artykule tego pisma, noszącego tytuł „Goniec robotniczy“ redakcya oznajmia: „Zadaniem „Gońca“ jest reprezentować interesy robotników bez różnicy narodowości“.

Z literatury i sztuki.

Robotnicza pamiątka jubileuszowa Słowackiego. Staraniem i nakładem robotniczej czytelni im. J. Słowackiego T. S. L. we Lwowie wydana została ozdobna, o dużym formacie broszura p. t. „Republikaninowi z Ducha, Juliuszowi Słowackiemu w setną rocznicę urodzin poświęcają czytelnie Jego imienia T. S. L“.

Tytułową kartę upiększono ładną winietą malarza Batowskiego, a w tekście znajduje się portret poety. Na treść wydawnictwa, oprócz licznych urywków z dzieł Słowackiego, składają się następujące artykuły: A. H.: „W setną rocznicę“, Tadeusz Pini: „O twórczości Słowackiego“, Adam Zagórski: „Droga do Króla Ducha“, Michał Sokolnicki: „Do źródeł polityki przez twórczość J. Słowackiego“, Andrzej Niemojewski: „Beniowski“, Józef Kwiatek: „Kordyan“ i wiersz Wilhelma Strzeleckiego p. t. „Lud — Republikaninowi z Ducha“.

KRONIKA.

Kraków, 15 września.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem uchwalono budowę kanałów w ul. Tomasza i Marka oddać firmie Better, oraz omawiano sprawę budowy nowych chodników w ul. Sobieskiego, Garncarskiej i Sebastyana.

O zderzeniu się pociągów na dworcu krakowskim, o którem wczoraj podaliśmy, donoszą następujące szczegóły: W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 12 min. 40 od Płaszowa ku dworcowi krakowskiemu jechały spięte razem dwie lokomotywy, prowadzone przez maszynistów Krupskiego i Różyckiego, a jechało na nich kilku kolejarzy, którzy wracali z roboty w Płaszowie. Na wiadukcie przy ul. Kopernika nadjechała od strony dworca lokomotywa ciągnąca 6 wagonów. Nastąpiło zderzenie, skutkiem którego wszystkie 3 lokomotywy i 3 wagony wykoleiły się i zawaliły tor.

Z kolejarzy odnieśli rany i uszkodzenia wewnętrzne: Antoni Borowiec, Tomasz Łysek i Piotr Prokosz, palacze, Tomasz Lis i Hipolit Hipp, konduktorzy, Andrzej Olcha i Wojciech Wójcik, hamowniczy; tudzież maszyniści: Krupski i Różycki.

Roboty około oczyszczenia toru trwały kilka godzin.

Nieśmiertelny proces. Od kilku lat toczy urzędnik kolei państwowych p. Michalka w Krakowie walkę z dyrekcyą kolejową, której funkcyonaryuszom zarzuca, że popierali rzekome oszustwa firmy spedycyjnej Goldlust w Nadbrzeziu. Przed kilku miesiącami odbyła się na skutek skargi dyrekcyi rozprawa przed sądem powiatowym w Krakowie, na której p. Michalka został uwolniony, ale wyższa instancya wyrok zniosła i rozpisała nową rozprawę. Odbyła się ona wczoraj i zakończyła się zasądzeniem p. Michalki na miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę 300 K.

Zarząd Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia członków, że jak w roku poprzednim, tak i w bieżącym zamierza zakontraktować dla członków Związku ziemniaki na zimę po cenie niższej jak targowa. Wzywa się przeto członków, by zgłosili ustnie lub pisemnie zamówienia na dostarczyć się mające ziemniaki najpóźniej do dnia 25 b. m. w kancelaryi Związku (ul. Dominikańska l. 3, II p.) w godzinach między 6 a 8 wieczorem, z podaniem ilości i jakości ziemniaków. Bliższych warunków i wszelkich wyjaśnień udziela kancelarya Związku. Zgłoszenia po 25 b. m. nie będą uwzględnione.

Zaginięcie listu z 5000 rubli. Przed kilku dniami nadała jedna z firm krakowskich na poczcie dworcowej do Husiatyna list polecony, asekurowany z zawartością 5000 rubli. Gdy adresat dopytywał się na poczcie o list znaczony literami E. R., odpowiedziano mu, że takiego listu niema, ale jest dla niego inny list, który mu wręczono. Adresat otworzył go na poczcie i skonstatował, że w kopercie zamiast 5000 rubli — były 2 numery „Głosu narodu“.

Wszczęte przez policyę krakowską dochodzenia wykazały, że podczas gdy adres na liście oryginalnym pisany był ręcznie, to na liście doręczonym adres wybity był za pomocą podręcznej drukarni gumowej. Podejrzenie pada na jednego z urzędników pocztowych, u którego przeprowadzono rewizyę, ale bez rezultatu.

O dzieciobójstwo. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa stanęła dziś 28 letnia Józefa Batorówna z Kleszczowa, oskarżona o dzieciobójstwo. Batorówna ze stosunku z Wincentym Winiarskim porodziła 16 czerwca b. r. w lesie żywe dziecko, które miała udusić. Zeznaje ona, że dziecko wprawdzie przyszło na świat żywe, ale we 2 dni potem z niewiadomego powodu umarło. Rzeczoznawcy lekarscy orzekli, że sekcya była niedokładnie przeprowadzoną i że nie mogą teraz orzec, czy dziecko zostało uduszone, czy umarło naturalną śmiercią.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Batorównę na 1 rok ciężkiego więzienia.

Z Dębnik piszą nam, że doszły tam słuchy, że magistrat m. Krakowa zamierza wywozić nieczystości kloaczne na wielki plac przy ul. Rybackiej i w ten sposób zanieczyścić całe Dębniki. O ile doniesienie to jest prawdziwem, byłoby ono niesłychanym zamachem na zdrowie obywateli przyszłego „Wielkiego Krakowa“, przeciw czemu oni jak najenergiczniej protestują.

Brutalny majster. Z Podgórza donoszą nam o brutalnym postępku majsterka, który zasługuje na surową karę. Wczorajszej nocy majster lakierniczy Stanisław Sadowski wrócił do domu i swego 16-letniego ucznia Józefa Marszałka za to, że mu zaraz nie otworzył drzwi, pobił laską po nogach tak silnie, że chłopakowi natychmiast porobiły się sińce i pręgi.

Przeciw brutalowi wytoczoną zostanie sprawa sądowa.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Sen srebrny Salomei“.
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano...“.
Piątek: „Lilla Weneda“.
Sobota: „Wielkie bractwo“, komedya w 5 aktach. Al. hr. Fredry (syna).
Niedziela: „Wielkie bractwo“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Środa: „Lalka“.
Czwartek: „Posłaniec 6666“.
Piątek: „Zazdrosna żona“.
Sobota: „Zazdrosna żona“.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Mazepa“.
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Posłaniec 6666“.

— **Ze szkoły dramatycznej.** Nauka w szkole dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego rozpoczyna się z dniem 15 b. m. Wykłady teoryi rozpoczną się w poniedziałek 20 b. m. prelekcyą dra Lucyana Rydla.

Nowiny lwowskie.

Dwa nagłe zgony w jednej rodzinie. W rodzinie M. Manza, zamieszkałego przy ul. Gazowej 4, w przeciągu 48 godzin zmarła 63-letnia matka i 22 letnia córka wśród podejrzanych objawów. Sekcya wykazała, że obie zmarły na ostry nieżyt jelit, spowodowany spożyciem nieświeżych pokarmów.

Zatajenie 6 wypadków szkarlatyny. Podczas dochodzeń co do źródła zakażenia jednego dziecka, organa sanitarne wykryły, że ten jeden przypadek zgłoszony pochodzi z domu, w którym od dwóch już tygodni jest jeszcze sześcioro dzieci chorych na płonicę, z tego troje u dozorcy domu, a troje u motorowego kolei elektrycznej. Wszystkie chore dzieci zabrano niezwłocznie do szpitala epidemicznego, motorowego i stróża wykluczono na kilka dni od służby, aby przeprowadzić dezynfekcyę ich mieszkań i rzeczy, oraz wdrożono kroki celem należytego ukarania ich za igranie z niebezpieczeństwem zakaźnej choroby.

Pobicie świadka w sądzie przez podsądnego. Onegdaj przy zamkniętych drzwiach odbywała się rozprawa przeciw Sewerynowi Wakulińskiemu, synowi gr. kat. księdza, zajętemu w ostatnich czasach sprzedawaniem świętych obrazów. Prokuratorya zarzuciła mu zbrodnię obrazy religii. Przesłuchano kilku świadków, poczem wyłonił się wniosek, aby Wakulińskiego poddać pod obserwacyę lekarską, na co trybunał się zgodził i rozprawę odroczono.

Gdy Wakuliński wyszedł na kurytarz z dozorcą, rzucił się na stojącego tam Wawrzyńca Zająca, dozorcę domu, uderzył go w twarz i powalił na ziemię. Dozorca więzienny uwolnił Zająca od opresyi. Zając świadczył przeciw Wakulińskiemu obciążająco.

Z kraju.

Śmierć pod kołami pociągu. W poniedziałek rano pociąg jadący ze Skawiny do Oświęcima

przejechał robotnika Józefa Sobieckiego, który zginął na miejscu. Zdaje się, że Sobiecki był w nietrzeźwym stanie, gdyż mimo sygnałów nie zeszedł z toru. Osierocił on żonę i dziecko.

Morderstwo adwokata. Z Białej donoszą: Śledztwo przeciw stróżowej Maryi Kaifasz, oskarżonej o morderstwo rabunkowe na adwokacie drze Halbreichu, zostało już ukończone. Kaifasz została zeszłego tygodnia odesłaną do sądu obwodowego w Cieszynie, gdzie jeszcze w tym miesiącu odbędzie się rozprawa. Podejrzany o wspólnictwo maszynista Malisz, aresztowany w Krakowie, został z braku wszelkich dowodów wypuszony na wolność.

Wielki pożar. Dnia 9 b. m. w chacie jednego gospodarza w Chreniowie (pow. Kamionka Strumiłowa) wybuchł pożar, którego ofiarą padło 21 gospodarstw, po największej części nieubezpieczonych.

Z zaboru rosyjskiego.

O napad w Bezdanach. Dnia 22 b. m. wileński sąd wojenny — jak pisze „Kuryer litewski“ — rozpoznawać będzie sprawę o głośny zamach na pociąg pocztowy na stacyi w Bezdanach, kolei petersburskiej.

Uczestników zamachu było kilkudziesięciu; przy pomocy bomb i broni palnej obezwładnili oni eskortujących wagon pocztowy żołnierzy, poczem zabrali około pół miliona rubli. Podczas utarczki z napadającymi padł Durow, podoficer żandarmeryi; rany zaś odnieśli: Samuel Kłysz, podoficer żandarmeryi Borysow i trzej szeregowcy. W sprawie tej do odpowiedzialności karnej pociągnięto Jana Fijałkowskiego, Czesława Świrskiego i Czesława Zakrzewskiego.

Też same osoby (prócz udziału w zamachu) oraz Ignacego Grabowskiego i Cezarynę Kozakiewiczównę, oskarżono o należenie do polskiej partyi socyalistycznej.

Cezarynie Kozakiewiczównie, prócz należenia do partyi, oskarżenie inkryminuje jeszcze nie doniesienie władzy o zamierzonym zamachu.

Obronę w tej sprawie wnosić będą adwokaci przysięgli w Warszawie: Papieski, Patek i Makowski.

Walka z lichwą mieszkaniową w Warszawie. Na zebraniu nadzwyczajnem Stowarzyszenia lokatorów w Warszawie powzięto przed paru dniami uchwały w sprawie wynajmu mieszkań i postanowiono przy pomocy prasy podać je do wiadomości ogółu lokatorów w formie odezwy do lokatorów, brzmiącej jak następuje:

„Wobec nadchodzącej zimy właściciele domów usiłują po raz czwarty w roku bieżącym podnieść ceny komornego, i tak już nadmiernie wygórowanego.

Aby położyć kres tym ich usiłowaniom, członkowie warszawskiego stowarzyszenia uchwalili co następuje:

1. Aby poszukujący mieszkań porozumiewali się z zamieszkującymi dane lokale lokatorami, co do przyczyn opuszczania lokalów.

2. Gdyby powodem rugów była podwyżka komornego lub nieuzasadnione pretensye właściciela, a poprzedni lokator życzył sobie pozostać nadal w zajmowanym lokalu, lecz bez podwyżki, takiego lokalu wynajmować nie należy.

3. Żadnych piśmiennych zobowiązań jednostronnie nie wydawać.

4. Kontrakty zawierać do 1 kwietnia i do 1 lipca, a nigdy do 1 października.

5. O lokatorach, nie stosujących się do niniejszej uchwały, zawiadamiać niezwłocznie zarząd warszawskiego Stowarzyszenia lokatorów.

Wzlot aeroplanu w Warszawie. Dzienniki warszawskię donoszą pod datą 13 b. m.: Dziś przybywa do Warszawy p. Legagneux, słynny awiatyk francuski. Aeroplan ma również dziś po południu przybyć do Warszawy; wczoraj za frachtem pospiesznym wysłany został z Aleksandrowa; cały transport zajmuje trzy wagony towarowe.

Wzlot aeroplanu, jak wiadomo, wyznaczony został na środę o godz. $4^1/_2$ po południu. Zainteresowanie wzlotem jest bardzo znaczne, nietylko w Warszawie, lecz i na prowincyi.

Wszechwładztwo kleru. Z powodu rozpoczynającego się roku szkolnego w prywatnych zakładach naukowych polskich, wydał arcybiskup warszawski, Popiel, manifest do katechetów, czyli, jak ich w Królestwie nazywają, prefektów, gdzie poleca im kontrolę nad szkolnictwem polskiem, aby nie wyłamywało się ono z pod kurateli księżej i nie emancypowało z pod wpływów kościelnych.

Oto cytat z tego manifestu:

„Szkoły w archidyecezyi naszej, jak i w całym kraju są chrześcijańskie, gdyż taką jest olbrzymia większość społeczeństwa. W myśl więc sprawiedliwych wymagań kościoła i społeczeństwa JJ. Ks. Ks. Prefekci postarać się winni z całą roztropną i sumienną gorliwością, ażeby w szkołach, powierzonych ich pieczy, nie przejawiały się jakie kierunki lub wpływy antychrześcijańskie, zarówno w wykładach, jak i w całym regulaminie szkolnym. Żądać winni spokojnie, lecz z całą stanowczością, ażeby zwierzchność szkolna wpływała na młodzież i pomagała czynnie w spełnianiu praktyk religijnych, w czem sami przedewszystkiem świecić mają przykładem, kontrolując ściśle młedzież i dając jej wszelką możliwość wypełnienia przepisów kościoła“.

Słowem p. Popiel dyktuje w Warszawie, jaką ma być szkoła polska, z taką samą pewnością siebie, jak krakowski Puzyna wydaje zakazy uczczenia wieszcza narodu. Obaj korzystają z pokory, jaką wobec ich dyspozycyj zachowuje opinia burżuazyjna.

Aresztowania w Częstochowie. Jak donosi „Rozwój“ łódzki, w Częstochowie od dwóch tygodni odbywają się masowe aresztowania. Co noc obchodzi ulice komisarz w asystencyi dwóch policyantów, rewidując prawie wszystkich przechodniów i zapytując o paszport. Jeżeli kto go posiada, lecz nie był zameldowany, to zostaje aresztowany, a potem go odsyłają etapem. Przeważnie zdarzają się takie wypadki gościom, przybywającym na wystawę, którzy nie wiedzą, że trzeba meldować paszporty.

Ze świata.

Wypadek arcyksięcia. Z Lincu donoszą: Arcyksiążę Józef Ferdynand upadł z motoru w pobliżu Wels skutkiem rozmoknięcia gościńca po burzy. Doznał on złamania ręki w dwóch miejscach. Arcyksiążę udał się do szpitala obrony krajowej, gdzie mu założono prowizoryczny opatrunek, zaś stamtąd pojechał do Linzu, gdzie wczoraj rano dokonano definitywnego zestawienia ręki. Arcyksiążę miał gorączkę skutkiem wypadku, mimo tego oświadczył jednak, że dzisiaj zwiedzi wystawę rękodzielniczą w Lincu.

Jak wygląda rosyjski oddział okupacyjny w Tebris? Dzienniki rosyjskie donoszą, iż oddział rosyjski, znajdujący się w Tebris, jest w stanie godnym politowania. Żołnierzom zdarły się już zarówno spodnie, jak i czapki. Z mundurów zwieszają się strzępy. Większość żołnierzy nosi nawet koszule z poodrywanymi rękawami. Przyczyną tego wyglądu żebraczego jest naturalnie intendantura, która dostarczyła umundurowania z materyału zupełnie zleżałego. Na ulicach widzieć można żołnierzy rosyjskich, maszerujących pod bronią w jakichś naprędce zdobytych kitlach, mających osłaniać ich łachmany. Rzecz naturalna, iż widok ten wywołuje śmiech wśród ludności perskiej.

Wśród rosyjskiego korpusu oficerskiego, przyzwyczajonego przecież do gospodarki złodziejskiej wywołuje jednak to przeholowanie intendantury wielkie niezadowolenie, ponieważ podkopuje ono powagę armii rosyjskiej w obcym kraju.

Petycya szwajcarska w sprawie Burcewa. „Russkoje Słowo“ otrzymuje wiadomość, iż z inicyatywy prof. Forela zbierane są w Szwajcaryi podpisy na petycyę do Rady związkowej, celem zniesienia rozporządzenia, wzbraniającego Burcewowi pobytu na terytoryum szwajcarskiem. Zebrano już zgórą 10.000 podpisów, wśród których widnieją prawie wszystkie słynniejsze nazwiska. Podpisani motywują swoje wstawiennictwo tem, iż Burcew oddał ważną przysługę Europie, odsłoniwszy zbrodnicze działanie Aziewa i Hartinga i wykazują, iż wydalenie Burcewa nastąpiło skutkiem fałszywych oskarżeń tajnej policyi politycznej.

Burze i grady we Francyi i Hiszpanii. Podczas gdy u nas przez kilka dni śliczna panowała pogoda, z Francyi donoszą o licznych burzach i huraganach, zakończonych nawet wypadkami z ludźmi, którzy potonęli, ratując swój dobytek. Najbardziej ucierpiała dolina rzeki Viaur.

Z Salars donoszą, iż woda sięga tam do wysokości I. piętra, poznosiła mosty, na cmentarzu pozrywała pomniki. W Recoules piorun zabił pastucha i 40 owiec. W okolicach Limoges spadł grad, który ułożył się na ziemi warstwą dziesięciocentymetrową.

Gwałtowne burze srożyły się i w okolicach górskich: Pyrenejów wschodnich i nad Oceanem.

Podobny stan atmosferyczny panował i w Hiszpanii: Z okolic Valencyi donoszą o gradach, które zniszczyły zbiory ryżu i uszkodziły plantacye drzew pomarańczowych. Od piorunów i gradu zginęło parę osób.

Wzlot Dumonta. W Paryżu awiatyk Santos Dumont przedsięwziął na skutek zakładu wczoraj wzlot i przeleciał z Saint Cyr do Buc. Na swoim monoplanie „Libella“ przebył on drogę 8 klm. w 5 minutach. Dumont oświadczył, że dla poparcia rozwoju awiatyki nie zastrzeże sobie patentu dla wynalezionego przez siebie aeroplanu i odda swoje plany do użytku interesentów. „Libella“ razem z motorem waży 60 klg.

Odkrycie bieguna północnego. Peary zawiadomił oficyalnie rząd Stanów Zjednoczonych, że dnia 6 kwietnia 1909 r. objął w posiadanie w imieniu prezydenta Stanów cały podbiegunowy ląd.

W Ameryce coraz liczniej odzywają się głosy oburzenia i potępienia przeciw wystąpieniom Peary'ego, uwłaczającym dobrej sławie i czci Cooka. Zestawiają teraźniejsze dyskredytowanie osoby Cooka z pochwałami, których mu nie szczędził Peary w swej książce „Ku północy przez wielkie lodowe pola“, traktującej o ostatniej podróży Peary'ego pod biegun — z roku 1906. Panować zaczyna zdanie, że dopiero rozpatrzenie materyałów przywiezionych przez obu podróżników może kwestyę rozstrzygnąć.

W Niemczech pod przewodnictwem brata Wilhelma, księcia Henryka, odbyło się posiedzenie „niemieckiej wyprawy podbiegunowej balonem“ w obecności hr. Zeppelina, prof. Hergesella i innych. Obradowano nad ogólną zasadą wyprawy. Charakter jej ma być narodowy, cel zaś — naukowe badania podbiegunowych okolic.

Samobójstwo miliardera. Z Nowego Jorku donoszą: John Castles, prezydent „Union Trust Company“ i dyrektor licznych korporacyj, popełnił samobójstwo w przystępie rozdrażnienia nerwowego.

TELEGRAMY

z dnia 15 września.

Wspólna rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 11 przed południem pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, hr. Aehrenthala, odbyła się wspólna rada ministeryalna, w której wzięli udział ze strony rządu austryackiego: prezydent ministrów bar. Bienerth, minister skarbu dr Biliński, a ze strony Węgier prezydent ministrów dr Wekerle, dalej wspólny minister wojny Schönaich, wspólny minister skarbu Burian i komendant marynarki hr. Montecuccoli.

Rada ministeryalna przystąpiła do obrad nad ustaleniem wspólnego budżetu na r. 1910. Konferencyę przerwano po dwugodzinnych obradach, ponieważ okazało się, że potrzebne jest ponowne przestudyowanie poszczególnych pozycyj przez referentów fachowych celem poczynienia pewnych ograniczeń w kilku punktach.

Następne posiedzenie wspólnej rady ministeryalnej odbędzie się w sobotę przed południem.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Prezydent ministrów dr Wekerle konferował wczoraj w Wiedniu przez dłuższy czas z gubernatorem banku austryacko-węgierskiego Popoviczem, a następnie z ministrem u dworu cesarza hr. Aladarem Zichym. Po tych konferencyach udał się dr Wekerle na audyencyę do cesarza i referował o wszystkich kwestyach, które się wyłoniły w ciągu lata. Przed południem brał dr Wekerle udział w wspólnej konferencyi ministeryalnej.

Wekerle będzie prawdopodobnie dzisiaj przed południem na ponownej audyencyi u cesarza.

Wiedeń. Dr Wekerle przyjęty dziś został na posłuchaniu u cesarza; posłuchanie trwało godzinę.

Wykolejenie się pociągu.

Budapeszt. Pociąg pospieszny Nr 1006, kursujący na linii Budapeszt-Rjeka, wykoleił się wczoraj między stacyami Beleg i Szomogyszob skutkiem pęknięcia szyny. Nikt nie odniósł zranienia ani z pośród personalu pociągu, ani z pośród pasażerów.

Proces o wielkoserbską agitacyę.

Zagrzeb. Prokurator ukończył swoje przemówienie. Wniósł on dla pięciu oskarżonych na karę śmierci, dla reszty kary ciężkiego więzienia od **10 do 20 lat.**

Zasądzenie polskiego posła w Prusiech.

Poznań. Tutejszy sąd zasądził posła hr. Mielżyńskiego za „podburzanie do gwałtów“ i za „naruszenie publicznego spokoju“ w mowie wygłoszonej na polskiem zgromadzeniu wyborczem, odbytem w Polajewie w dniu 20 stycznia 1907, na 150 marek grzywny.

Izba handlowa w Bośni.

Sarajewo. Wczoraj nastąpiło ukonstytuowanie pierwszej bośniackiej Izby handlowej.

Konflikt niemiecko-rosyjski w Mandżuryi.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Charbinu: Nowy niemiecki konsul Daumüller dał się porwać do poważnego konfliktu z rosyjskiemi władzami. Oświadczył on, że Niemcy w Charbinie nie powinni płacić rosyjskim władzom żadnych podatków, gdyż uznają oni tylko naczelne zwierzchnictwo Chin. Gdy przed kilku dniami władza rosyjska położyła pieczęcie na sklepie firmy Heitmann i Aurenhammer, niemiecki konsul zdarł rosyjskie pieczęcie państwowe.

Wybuch Wezuwiusza.

Rzym. „Giornale d'Italia“ donosi z Portici, że Wezuwiusz, który od dłuższego czasu był spokojny, obecnie znów jest czynnym. Po silnej detonacyi podziemnej nastąpiło lekkie trzęsienie ziemi. Małe wewnętrzne kratery objawiają od kilku dni nadzwyczajną czynność.

Podwyższanie ceł w Turcyi.

Konstantynopol. Porta prosiła mocarstwa o zgodę na czteroprocentowe podwyższenie ceł.

Walki w Marokku.

Paryż. Z Oran donoszą, że 9 b. m. przyszło koło Sakelarba do walki między Hiszpanami a Kabylami. Hiszpanie ponieśli klęskę i musieli się cofnąć.

Przeciw okrucieństwom w Marokku.

Tanger. Ciało konsularne wręczyło sułtanowi Mulej Hafidowi świeżą notę mocarstw, protestującą przeciw obchodzeniu się władz ze zwolennikami Rogiego. Mulej Hafid oświadczył, że zarządzenia, przedsięwzięte wobec zwolenników Rogiego, podyktowane zostały litością, aby im uratować życie. Sułtan oświadczył dalej, że nie ma zamiaru uciekać się na przyszłość do podobnych zarządzeń karnych.

Nowa wyprawa do bieguna północnego.

Londyn. Arktyczna ekspedycya szkocka dra Bruce dotarła ze Spitzbergu do Leith.

Rosya w Chinach.

Szanghai. Poseł rosyjski w Pekinie żąda koncesyi na kolej między Cicikar do Ajgun nad rzeką Amurem i koncesyi na kolej między Władywostokiem a Chunczun.

Peary przeciw Cookowi.

Nowy Jork. W rozmowie z zastępcą „Associated Press“ w Pattle Harbour oświadczył Peary ponownie, że jest on jedynym człowiekiem, który dotarł do bieguna północnego. Nie chce on się wdawać w żadną dyskusyę, a szczegółowe dowody zapowiada na później.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **W Dębnikach** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w ogrodzie Czytelni robotniczej zgromadzenie publiczne z następującym porządkiem dziennym: 1) Konsum a robotnicy. Ref. tow. Kwiatek. 2) Lud a sejm. Ref. tow. dr Krzysztoń. 3) Akcya przeciw drożyźnie mieszkaniowej. Ref. tow. Klemensiewicz.

* **W Czarnej Wsi** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali p. Goldberga (L. 39) wielkie zgromadzenie publiczne z następującym porządkiem dziennym: 1) Akcya przeciw drożyźnie mieszkaniowej. 2) Konsum a robotnicy. Referent tow. dr Kapellner.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy po stracie naszej ubóstwianej córeczki Meli okazali nam tyle współczucia — składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“. Gorąco też dziękujemy W. Panu Drowi Alfredowi Merzowi za Jego troskliwą opiekę i starania w czasie jej ciężkiej choroby.

Bernardowie Szmeiellerowie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.